



W tym numerze:

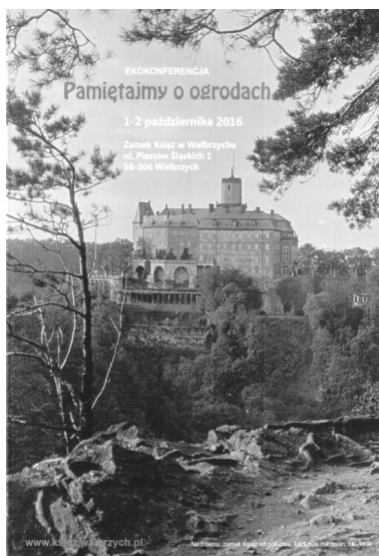
Chronologia dziejów	1
Rozwój przestrzenny... cz. 8	3
Dawne szałety w naszym mieście	7
Świebodzicka „Concordia”	9
Szkoła katolicka	11
Siedziba Kasy Chorych	12

Numer 10 (227) październik 2016

Chronologia dziejów

1 i 2 października odbyła się w Zamku Książ międzynarodowa ekokonferencja „Pamiętajmy o ogrodach”. W czasie sesji naukowej zostały zaprezentowane interesujące wykłady. Oto wybrane – spośród wielu tematy: Marzanny Jagiełło i Wojciecha Brzozowskiego Założenie ogrodowo-parkowe w Książu, jego historia i walory Krajobrazowe, Dietmara Poppa Schösser Und Gärten Schlesiens in Bildmaterialen des Herder-Instituts, Quellen für Rekonstruktion und Revitalisierung am Beispiel von Schloss Fürstenstein und verwandten Objekten, Piotra Oszczanowskiego Fontanna Donatella w ogrodach zamku Książ – rzecz o tym, czy „jesteśmy z tego samego materiału, co nasze sny“? Rozprawa o oniryzmie, ambicjach i splendorze Hochbergów, Barbary Borkowej „Ma Fantaisie” – księżnej Daisy von Pless, Michała Pieczki Mauzoleum Hochbergów przy Zamku Książ oraz „Favorita” w Roztoce jako przykłady późnobarokowych pawilonów ogrodowych na Śląsku, Mateusza Myktyczyzna Palmiarnia w Lubiechowie.

Tytuł konferencji został zaczerpnięty z pięknego tekstu Jonasza Kofty (imperatyw poety zawarty w apostrofie „pamiętajcie o ogrodach” został tu zastąpiony 1 os. lm. „pamiętajmy”).



Motyw ogrodu stał się (w obu sytuacjach) słowem-kluczem, o bardzo bogatej semantyce. Wśród wielu znaczeń można wymienić raj (przecież stamtąd przyszłście) szczęście, miejsce ogrodzone, odosobnienie, odpoczynek, kulturę. Organizatorzy zapowiadają wydanie

materiałów konferencyjnych w pierwszym kwartale przyszłego roku.

Na zakończenie tej krótkiej informacji strofa refreniczna: „Pamiętajcie o ogrodach – przecież stamtąd przyszłście / W żar epoki użyczą wam chłodu tylko drzewa, tylko liście”.

Maria Palichleb

3 października, delegacja naszego miasta uczestniczyła w obchodach „Dnia Jedności Niemiec”. Tego roku, w tym ważnym dla naszych zachodnich sąsiadów święcie, samorządowcy z naszego miasta odwiedzili leżące w Hesji Aßlar.

Do Niemiec udali się: Zastępca Burmistrza - Krystian Wołoszyn, przedstawicielka Towarzystwa Partnerstwa Miast - Renata Kaczmarek, Kierownik Wydziału Funduszy Zewnętrznych i zarazem tłumacz - Marzena Korona-Kruk oraz Kierownik Wydziału Promocji, Informacji i Współpracy Zagranicznej - Ilona Szczygiełska.

4 października, nasz utytułowany sportowiec, mistrz sztuk walki – Mariusz Cieśliński, otworzył swój nowy klub sportowy - K.O. Gym. Może tu trenować każdy, kto chce przeżyć przygodę z muay thai lub kickboxingiem. Lokal przy ul. Juliusza Słowackiego był kiedyś sklepem z farbami. Niepozorne pomieszczenia zamieniły się w klub niczym z amerykańskiego filmu: jest prawdziwy ring, na ścianach trofea i plakaty, stylowe oświetlenie i wyjątkowy klimat.

W K.O. Gym trenuje około 50 osób, 15 zawodników regularnie startuje w zawodach ogólnopolskich i międzynarodowych.

Trenerem i mentorem jest Mariusz Cieśliński, wielokrotny zdobywca tytułu Mistrza Świata m. in. w muay thai, lowkick, savate; posiadacz wielu złotych i srebrnych medali w międzynarodowych zawodach w kickboxing fullcontact. Jako pierwszy Polak zdobył tytuł zawodowego mistrza świata w boksie tajskim.

14 października, o godzinie 16⁰⁰ uczestniczyliśmy w Sali Maksymiliana Zamku Książ w wernisażu



wystawy obrazów tajwańskiego malarza Liao Ci Fu „Fizjonomia milczenia”. Artysta ten jest wybitnym przedstawicielem malarskiego stylu shan (góra) shui (woda). Jego obrazy są malowane na papierze, tuszem. W wydarzeniu tym wzięło udział 30 uczniów Mistrza, którzy przyjechali z Nim na wycieczkę do Polski. Był obecny ambasador Tajwanu w Polsce; honory Gospodarza czynił Prezes Rafał Wiernicki; władze Wałbrzycha reprezentował wiceprezydent Zygmunt Nowaczyk.

W Sali Maksymiliana byliśmy świadkami powstawania obrazu (ok. 1 godziny) z motywem jesiennego krajobrazu. Proces tworzenia obserwowaliśmy na ekranie, dzięki za instalowanej kamerze. Tłumacz języka chińskiego zwrócił uwagę na „ekspresywność prowadzenia pędzla zdecydowanymi ruchami, bez jakichkolwiek poprawek. W krajobrazie pojawia się mgła, która wprowadza element mistycyzmu. Według chińskich legend – mieszkają w niej duchy.”

Na wystawie znalazło się 40 obrazów wypożyczonych przez Muzeum w Pieniężnie, którego dyrektor – ojciec Wiesław Bodnar był również obecny w zamku.

Mistrz Lao powiedział: „Szlachetność serce może poruszyć wszystkie uczucia, a sztuka – nie zna granic. Mam nadzieję, że Państwo polubią malarstwo tajwańskie”.

Na zakończenie opinia o sztuce Liao Ci Fu Roberta Biryndy (zaczepnięta z prospektu wystawy) „[...] emanuje z nich [obrazów] doświadczenie Absolutu, Wieczności i Piękna. Zwłaszcza tego Piękna, które jest nie tylko estetyczne, ale ma wymiar pedagogiczny, formacyjny.”

Maria i Jan Palichlebowie

Od 14 do 17 października, w Sali Wystawienniczej dworca PKP, można było oglądać ekspozycję, związane z 65 rocznicą Młodzieżowego Ruchu Filatelistycznego w Świebodzicach, a także 1050. rocznicą Chrztu Polski. Wystawa nawiązywała także do rocznicy 20-lecia kontaktów partnerskich między Świebodzicami i Waldbrölem.

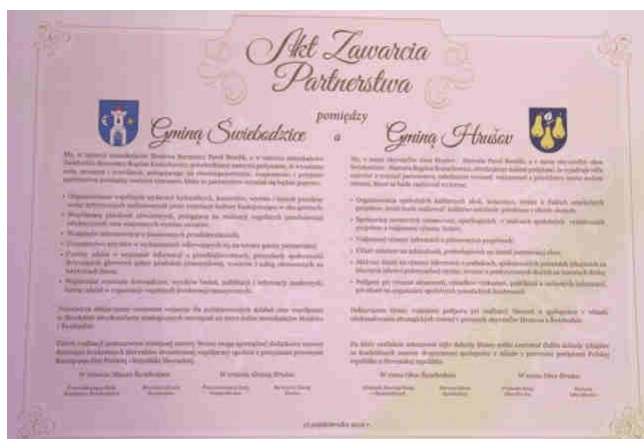
Na wystawie znalazły się zarówno ekspozycje typowo filatelistyczne: znaczki, karty pocztowe, kroniki filatelistyczne, jak i okazy specjalne: medale, stare pocztówki ze Świebodzic i okolic, wagi pocztowe z przełomu XIX i XX wieku, monety, stare rachunki, mapy i wiele innych.

Świebodzickie Koło nr 1 zaprezentowało także swoje wydawnictwa: okolicznościowe datowniki, karty pocztowe, znaczki zaprojektowane z okazji kolejnych wystaw. Także piękne medale, autorstwa przede wszystkim szefa Koła, Pawła Dziurzyńskiego i datowniki zaprojektowane przez Tadeusza Gawlickiego.

W wyjątkowo uroczysty sposób Świebodzice uczciły jubileusz 20 lat partnerstwa z niemieckim miastem Waldbrölem. Podczas trzydniowych obchodów tego niezwykle znaczącego dla obu miast wydarze-



nia otwarta została się m. in. wystawa, dokumentująca współpracę, a w zabytkowych wnętrzach Zamku Książ burmistrzowie obu miast podpisali dokument ratyfikujący umowę. Jubileusz był także okazją do powiększenia międzynarodowej rodziny – Świebodzice podpisały akt partnerstwa ze słowacką Gminą Hrušov.





Na zaproszenie władz samorządowych Świebodzic gościliśmy przedstawicieli pięciu miast: Waldbröl, Aßlar i Jüterboga (Niemcy) oraz Jilemnic (Czechy) i Hrušova. Delegacjom przewodzili: burmistrz Waldbröl Peter Koester, burmistrz Aßlar Roland Esch, Przewodniczący Rady Miejskiej Jüterboga Falk Kubitz, burmistrz Jilemnic Jana Čechová oraz burmistrz Hrušova Pavel Bendik. W skład delegacji Waldbröl weszła także duża grupa osób, związana z tamtejszym Stowarzyszeniem Partnerstwa Miast, której przewodniczył Johannes Heister.

W uroczystości wzięli udział, oprócz zagranicznych delegacji, także liczni, zaproszeni goście: Minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska, Przewodniczący Rady Miejskiej Łukasz Kwadrans, Zastępca Burmistrza Miasta Krystian Wołoszyn, Sekretarz Miasta Anna Żygadło, radni miejscy i powiatowi a także osoby, które z racji pełnienia swoich obowiązków zawodowych przez ostatnie dwie dekady uczestniczyły w tworzeniu relacji partnerskich.

Po części oficjalnej nastąpiło jeszcze wręczenie przez Burmistrza Bogdana Kożuchowicza specjalnych podziękowań osobom, zaangażowanym przez ostatnie 20 lat w rozwijanie relacji partnerskich z Waldbröl.

Wielką niespodzianką dla uczestników wydarzenia był jubileuszowy tort oraz porywające show na diamentowych skrzypcach w wykonaniu Agnes Violin, artystki koncertującej na całym świecie.

21 października, w Miejskim Domu Kultury można było zobaczyć dwa premierowe filmy. Dla najmłodszych widzów - animowane „Bociany”, starsza publiczność obejrzała poruszający „Wołyń”.

Aleksandra Mazurkiewicz, uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Świebodzicach znalazła się w gronie najlepszych dolnośląskich licealistów, nagrodzonych stypendium Prezesa Rady Ministrów.



Uroczystość wręczenia stypendiów uzdolnionym uczniom oraz orderów, odznaczeń i nagród nauczycielom odbyła się 14 października br. w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Podczas XXV Sesji Rady Miejskiej, w dniu 28 października 2016 r., uchwalono Program usuwania wyrobów zawierających azbest z terenu Gminy Świebodzice. Z analizy wynika, że na terenie Świebodzic znajduje się 175 obiektów, zawierających azbest - głównie chodzi o eternit wykorzystywany jako pokrycie dachowe.

Zdjęcia z portalu miejskiego.

Maciej Zaboronek

Rozwój przestrzeni Świebodzic do końca XVIII wieku (cz. 8)

Praca magisterska

pod kierunkiem prof. dra hab. Rościława Żerelika

4. Mury obronne

Miejskie fortyfikacje miały zasadniczy wpływ na rozwój przestrzenny miasta już od średniowiecza, a ich obecność, choć w okrojonej formie, jest widoczna do dzisiaj. Mury pochodzą prawdopodobnie z XV wieku, choć nie jest znana dokładna data ich budowy. Pierwszy raz poświadczono zostały w czasie ataku taborytów na Świebodzice w roku 1419¹. Wbrew kronikom² i starszej literaturze, raczej nie powstały z inicjatywy Bolka I Surowego już w 1291 r. Ich cechy takie jak: przedpiersia w szczycie muru, prostokątne przedbramia, czy zachowany wewnętrzny ganek, oraz sama technika wykonania wskazują właśnie na piętnastowieczne pochodzenie³. Nie należy jednak pominąć występujących opinii o ich czternastowiecznym rodowodzie⁴. Natomiast w XIII w. przypuszcza się powstały jeszcze nie mury, a umocnienia ziemne z palisadą i fosa okalająca zabudowania⁵. We wspomnianym roku 1419 wymieniane są jako obiekt o trzech bramach i taki stan utrzymał się

przez cały okres ich funkcjonowania do pożaru w 1774 r. Miały ok. 900 m długości, tworząc owal długi na ok. 350 i szeroki na ok. 250 m. Poza bramami z lica muru występowały baszty. Na rysunku Wernera z lat 50/60. XVIII wieku jest ich 8, jednak w opisie podaje on 10. Z kolei na planie z roku 1775 można wyróżnić 9 baszt oraz 4 swego rodzaju wypustki. Większość z tych instalacji nie zachowała się do dziś, ani nie została przedstawiona w pełni na innych rycinach, w związku z czym trudno stwierdzić rzeczywisty stan. Ponadto, po wschodniej stronie w ciąg murów wpisany był obszar jurydyki zamkowej, a

jego główny budynek przylegał do zewnętrznej ściany wkomponowując się w system umocnień. Wysokość murów wynosiła 7 - 8 metrów. Wykonane były z kamienia łamanego w kamieniołomie, polnego oraz rzecznych otoczków. Za spoiwo służyła zaprawa wapienna. Widoczne obecnie gdzieś ceglane elementy są późniejszymi dodatkami z czasu przebudów lub konserwacji.

Baszty w murze, jak można wnioskować z pracy Wernera i z obecnych pozostałości (zachowały się cztery z nich), były do siebie podobne. Zbudowano je na planie prostokąta, wysunięte nieco przed lico muru (ok. 2 m.). Były niższe niż miejskie bramy, ale wyraźnie wznosiły się ponad ciąg muru o około 2 lub więcej metrów. Na widoku Wernera nie mają pokrycia. Na innym jego rysunku, przedstawiającym dom modlitwy, w tle widać wyraźniej jedną z baszt z niewielkimi otworami w stronę wnętrza miasta i zwieńczoną blankami. W części południowo - wschodniej mury zakończone były krenełazem, w innych płasko. Z kolei w partii południowo - zachodniej widoczne są otwory strzelnicze u podstawy korony ściany. Fragmenty odsadзки murów w pobliżu kościoła pw. św. Mikołaja wskazują na możliwość istnienia tam ganku dla obrońców. Wzdłuż całej długości murów przebiegała fosa wypełniona wodą. Nie była połączona z żadnym naturalnym ciekim, więc przypuszczać należy była to stojąca woda deszczowa. Przy bramach, nad fosą, przerzucono niewielkie barbakany z mostami, które poza dodatkową funkcją obronną umożliwiały przejście. Niewielki obszar między fosą, a murem pozostawał pusty. Natomiast tuż za tą wodną przeszkodą, ciągnęła się droga okalająca mury. Za nią, na przedmieściach budowano domy, nie pozostawiając wolnej przestrzeni, która mogłaby ewentualnie służyć celom strategicznym.

Wspomniana już pierwsza wzmianka o murach pochodzi z roku 1421, kiedy to miały przyczynić się do odparcia ataku husytów. Kolejne informacje pojawiają się dopiero w roku 1639 w związku z podwyższeniem murów na odcinku od bramy Świdnickiej do domu parafialnego⁶. Warto zwrócić uwagę, że miało to miejsce w czasie wojny trzydziestoletniej, a w tym roku na Śląsk wkroczyły wojska Szwedzkie. W roku 1668 kronikarz Naso nadmienia, że Świebodzice to miasteczko całkowicie otoczone przez mury⁷. Tymczasem w kwietniu roku 1675, przy fosie, w pobliżu bramy Świdnickiej, mur zapadł się na długości 40 łokci, przy czym jego odbudowa przebiegła bardzo szybko i jeszcze tamtej wiosny została ukończona⁸. Przy rysunku Wernera, powstałym po 1754 roku, odnajdujemy krótki opis miejskich fortyfikacji, które wg niego w tym czasie posiadały trzy bramy wymienione z nazwy oraz 10 baszt: "beschlossen drei Thore den Ort, als dass Schweinitzische, dass Bolkenhainischen und dass Striegauische, welche alle mit starken Defensions - Thürmen versehen, deren dennach sonst neben bey gegen 10 an der zemlich gutten

Stadtmauer herumstehen, welche den Ort oval längliche vorstell". Rok 1774 przyniósł ogromne zniszczenia w całym mieście. Nie uniknęły go też fortyfikacje, z których najbardziej ucierpiały miejskie bramy. Dwoch z nich nie odbudowano, ale Świdnicka, która ucierpiała najmniej została wyremontowana w roku 1791. W 1809, w czasie okupacji francuskiej po pokoju w Tylży, podjęto decyzję o likwidacji murów. Teren umocnień podzielono na kilka części. Fosi i wały oddawano w dzierżawę po czym sprzedawano. Mimo to nie rozebrano ich całkowicie i znaczna część fortyfikacji przetrwała do dzisiaj⁹.

W miejscu przecięcia obiektu ze szlakami komunikacyjnymi powstały trzy bramy. Jak wynika z pracy Wernera każdą z nich wybudowano na planie prostokąta, a poprzedzały je niskie barbakany przerzucone nad fosą. Wieże bramne znacznie wybijały się ponad wysokość samego muru. Świdnicką i Bolkowską wieńczyły nowożytny, cebulaste hełmy z latarniami. Strzegomska wykończona została średniowiecznym krenełazem.

Od wschodu, u wlotu do miasta drogi ze Świdnicy usytuowana była Brama Świdnicka. Wewnątrz obwarowań skupiała ruch z traktu bolkowskiego i strzegomskiego rozgałęziających się tuż za nią tworząc dwie główne arterie Świebodzic. Brama stała w miejscu dzisiejszego pomnika na Placu Jana Pawła II, pomiędzy dawną ulicą Kościelną (?), a Przedmieściem Świdnickim. Budowla jako jedna z nielicznych w mieście przetrwała pożar w 1774 r. W roku 1791 prowadzono prace remontowe przy wieży, głównie jej zwieńczeniu. Przy tej okazji odnaleziono w niej informacje o poprzednim remoncie - wymianie pokrycia z blachy w roku 1703. W 1791 w gałce wieńczącej wieżę zostawiono także kolejną wkładkę, tym razem z wiadomością o zakresie remontu a także ogólnymi informacjami o stanie miasta. Brama ostatecznie rozebrana została w celu poszerzenia przejazdu w roku 1838¹⁰.

Po zachodniej stronie miejscowości, na drodze do Bolkowa stała Brama Bolkowska, określana też jako Górna. Usytuowana niejako naprzeciwko Bramy Świdnickiej, obie je łączyła długa prosta ulica biegnąca wzdłuż miasta. Tuż za nią rozpoczynał się teren Przedmieścia Bolkowskiego. Zapewniała ponadto najkrótsze połączenie ze wsią Pełcznica. Budowla ucierpiała znacznie w czasie pożaru w 1774 po czym nie została już odbudowana.

Brama Strzegomska położona była w północno - zachodniej części miasta. Przebiegający nią trakt strzegomski przecinał centrum i zakręcając łączył się z Bramą Świdnicką na wschodzie. Umożliwiała połączenie ze wsią Pełcznica i krótką drogą do Cierni.¹¹ Budowla ta stała nieco z boku w stosunku do pozostałych bram, do tego przy mniej uczęszczanym szlaku. Pewnie też stąd jej skromniejsza architektura.

5. Szpital i kościółek pw. św. Jana

Pierwsza wzmianka o szpitalu miejskim pochodzi z roku 1419. Wtedy to, właściciel miasta - Janko z Chotiemitz, potwierdził darowiznę dokonaną przez braci Piotra i Mikołaja Schoff. Przekazali oni łąki i las koło Szczawna właśnie na dom dla chorych im. św. Jana. Sam Janko dodał do tego 6 groszy ze swojego czynszu z tychże posiadłości. 20 lat później w roku 1439 nabyto jeszcze od szpitala w Swidnicy 5 grzywien czynszów na rzecz „obołałych i chorych” w szpitalu w Świebodzicach¹². Najprawdopodobniej szpital już wtedy usytuowany był na Przedmieściu Bolkowskim. Tam też wymieniany jest w opisie Nasona z 1667 roku wraz z kaplicą pw. św. Jana. „Poza miastem, przy Bramie Bolkowskiej, jest szpital, koło kościółka św. Jana, gdzie na placu kościelnym, zmarli mieszczanie i mieszkańcy dla ich spokoju zostają chowani”¹³. W czasie wizytacji biskupa wrocławskiego w latach 1666/1667 wspomniany został „(...) kościółek przy szpitalu, gdzie msze trzeciego dnia Wielkiejnocy i na Jana Ewangelisty”¹⁴. W roku 1692 kasa szpitalna wymieniona jest jako jeden z donatorów budowy wieży w kościele parafialnym¹⁵. Na rycinie Wernera z roku 1738, na zachodzie miejscowości, pomiędzy Bramą Bolkowską, a Strzegomską, widoczna jest wieżyczka oznaczona jako „kościółek szpitalny” (Spittel Kirche)¹⁶. Kolejne dzieło tego autora, widok miasta z połowy XVIII wieku przedstawia cały teren szpitalny ogrodzony płotem. Znajduje się on przy drodze, na zachodnim krańcu Przedmieścia Bolkowskiego, co pokrywa się też z wersją z planu Grassa z 1774 roku¹⁷. W legendzie oznaczony jest jako kościół grzebalny, którą to funkcję wyróżniał już w XVII wieku Nason. Wg. rysunku, w rogu wydzielonego terenu stoi kościółek, orientowany, kryty dwuspadowym dachem, ze strze-listą wieżyczką na kalenicy. Do jego północnej ściany przylega nieco niższy budynek szpitala - dwukondygnacyjny, z dwuspadowym, naczółkowym dachem, o konstrukcji szachulcowej¹⁸. Budowle zespołu uległy zniszczeniu w czasie wielkiego pożaru w 1774 roku¹⁹. Wiadomo, że w roku 1787 poświęcony został odbudowany obiekt kościelny, natomiast brak informacji o przywróceniu szpitala. Na rycinie z tego roku widoczne są jednak ściany i szczyt jeszcze niedokończonej budowli. Kościół prawdopodobnie został rozebrany w roku 1845²⁰.

6. Ratusz.

Nie jest znany czas powstania świebodzickiego ratusza. Pierwsza wzmianka o tej budowlu pochodzi z dzieła Nasona z roku 1667. Kronikarz podaje, że ratusz wykonany z kamienia i cegły stoi pośrodku czterokątnego rynku i posiada wieżyczkę z zegarem²¹. Ten element jest już widoczny na rycinach Schefflera²² i Wernera²³ z lat 30. XVIII wieku. Ten ostatni autor w dziele "Schlesische Bethäuser" z

połowy XVIII wieku, przedstawił obiekt już jako protestancką świątynię²⁴. Taką funkcję budynek zyskał w roku 1742²⁵, kiedy to król pruski, Fryderyk Wielki zezwolił mieszczanom w Świebodzicach na utworzenie luterańskiego zboru. Z braku funduszy na nowy obiekt przeznaczono na cele kultu właśnie ratusz, podobnie zresztą jak w wielu innych śląskich miastach²⁶. W tym celu wyburzono ściany działowe, pozostawiając jedynie zewnętrzne - kamienne. Formalnie funkcję domu rady przejął budynek kupiony w tym celu za 1900 marek od mieszczanina Johanna Philippa Rabensteina, znajdujący się na rogu rynku i ul. Strzegomskiej, widoczny na planie von Grassa z 1774 roku. Budynek w centrum rynku, widoczny na rysunku Wernera tworzą dwie zasadnicze bryły. Jedna, mająca wraz z poddaszem pięć kondygnacji, kryta dwuspadowym dachem z kalenicą na osi wschód - zachód, zakończona jest od zachodu ryzalitem, zwieńczonym szczytem. Druga bryła, o tej samej wysokości, ale czterokondygnacyjna, z trójspadowym dachem, przylega do pierwszej prostopadle od północy. Na skrzyżowaniu kalenic wznosi się ośmioboczna wieżyczka, kryta dwuprzeswitowym cebulastym hełmem. Od północy, po obu stronach większej bryły, przylegają do niej mniejsze dwukondygnacyjne oraz niewielki przedsionek. Przy zachodniej ścianie stoi jeszcze parterowa przybudówka o cechach barokowych. Całość nosi znamiona konstrukcji muru pruskiego. Tuż za ratuszem stoi jeszcze jeden niewielki parterowy budynek²⁷. Liczne przybudówki i części zespołu mieściły zapewne kramy, urządzenia straży pożarnej, wagę miejską i odwach.

Budynek w podobnym stanie dotrwał zapewne do wielkiego pożaru w 1774 roku, kiedy to został strawiony przez ogień²⁸. W roku 1779 położono kamień węgielny pod budowę nowego ratusza pośrodku rynku. Prace miały miejsce w latach 1779 - 1781. Autorem projektu i kierownikiem prac był królewski budowniczy Christian Friedrich Schultze, ten sam, który zaprojektował trzy lata wcześniej miejscowy kościół ewangelicki. Roboty murarskie zrealizowano pod zwierzchnictwem Andreasa Leopolda Burgharda, a za ciesielskie odpowiadał Jacob Gärtner. Zegar wykonał zegarmistrz o nazwisku Adolf. Prace zakończono w 1781 założeniem chorągiewki, korony i gałki na wieży²⁹. W ratuszu funkcjonowały także waga miejska, urząd podatkowy i urząd celny³⁰.

Nowy budynek ratusza powstał na planie litery T, z węższą częścią (wieżą) skierowaną ku południu. Główna bryła była dwukondygnacyjna, kryta dachem dwuspadowym. Wieża na planie kwadratu z dwiema uskokowo zwężającymi się kondygnacjami i dwuuskokowym czterospadowym hełmem. Elewacja północna posiadała półkoliście zwieńczony szczyt z wolutowymi spływami i wazami na krańcach. Na pozostałych trzech elewacjach pseudoryzalitę zwieńczone tympanonami. Na narożach wieży i elewacji zastosowano pilastry³¹.

Budynek nieznacznie przebudowywany w XIX i XX wieku istnieje do dzisiaj.

7. Szkoła parafialna

Przypuszczalnie szkoła w mieście mogła istnieć już w XV wieku. Kanonik wrocławski, Zygmunt Rosicz, autor rocznika o dziejach politycznych i kościelnych na Śląsku, zawarł w swoim dziele informację, że w roku 1421 był uczniem we Freyburgu³². Jeśli przyjąć, że chodzi tu właśnie o Świebodzice, a nie inną miejscowość o podobnej nazwie, świadczyłoby to o funkcjonowaniu tutaj placówki oświatowej, prawdopodobnie związanej z Kościołem. Kolejna wzmianka o szkole pochodzi z 1607 roku³³. Wtedy to nauki pobierał tu młody dziedzic Książa, Jan Henryk Hochberg. Fakt ten świadczy zapewne także o dobrym poziomie nauczania, skoro sami właściciele okolicznych dóbr zdecydowali się posłać tutaj swojego syna. W roku 1616 budowany był nowy budynek szkoły. Powstawał na terenie cmentarza, przy kościele parafialnym i miał kamienny szczyt³⁴ i jest widoczny na sztychu Schefflera z lat 30. XVIII wieku³⁵ i na rysunku Wernera z połowy XVIII wieku³⁶. Jest to budowla na planie litery L, trzykondygnacyjna, kryta dwuspadowym dachem, z ozdobnym, renesansowym szczytem na elewacji północnej. Od południa przylega do muru obronnego i jednej z baszt. O znaczeniu budowli, świadczy fakt, że od niej wzięła nazwę uliczka Szkolna, na osi północ - południe, łącząca gmach z głównym miejskim traktem. Budynek, jako jeden z nielicznych w mieście, przetrwał pożar z roku 1774. W roku 1785 opisywany jako obiekt stojący na terenie kościelnym, między plebanią a domem dzwonnika³⁷. W XIX wieku został zastąpiony nowym budynkiem, który, po przebudowach, istnieje do dzisiaj.

8. Kościół ewangelicki

Od XVI wieku świebodziccy protestanci przy praktykach religijnych korzystali z katolickiego kościoła parafialnego. Po pokoju westfalskim w 1648 musieli jednak zwrócić Kościołowi Katolickiemu obiekt pw. św. Mikołaja i nie mieli zboru na terenie miasta aż do 1742, gdy utworzono go w ratuszu. Po pożarze w 1774 roku, obiekt uległ zniszczeniu i postanowiono, że ratusz zostanie odbudowany ponownie w centrum Rynku, a na nową świątynię ewangelicką przeznaczono teren przy dawnej bramie Strzegomskiej. Było to po południowej stronie ul. Strzegomskiej, w miejscu zniszczonego częściowo muru obronnego i fosy. Pieniądze na cel inwestycji zaczęto zbierać już rok po pożarze.

Autorem projektu kościoła był wrocławski inspektor budowlany Christian Friedrich Schultze. Prace Budowlane prowadził natomiast mistrz murarski Schlosser. Właściciel miasta, Hans Heinrich V Hochberg, nadzorował prace z ramienia gminy ewangelickiej, jako że był też głównym fundatorem całej

akcji. To od niego w dużym stopniu zależał kształt i wystrój budowli. W czasie wykonywania prac prowadził korespondencję z szefem budowy Schlossem i architektem Schultzem, z którymi uzgadniali z nim korekty w planie robót³⁸.

Budowę rozpoczęto od wmurowania kamienia węgielnego - 26 lipca 1776 roku. Ze względu na trudne warunki, w miejscu po fosie, musiano wykonać murowane fundamenty, głębokie aż na 13 łokci³⁹. Kościół poświęcono 26 lipca 1778 roku i zaczęto go użytkować, choć w dalszym ciągu trwała budowa wieży. Ta została ukończona w roku 1781, kiedy to zawisły na niej 3 dzwony o łącznej wadze 23 cetnarów (największy z nich ważył 12 cetnarów). W roku 1786 wrocławski organmistrz Engler wykonał organy, co było zakończeniem zasadniczych prac przy budowli⁴⁰.

Budowlę można zobaczyć na rycinie Świebodzic z 1787⁴¹ roku w Zittausches Tagebuch, a także na nieco późniejszych rysunkach Endlera z roku 1798⁴² i F. A. Tittela z 1822⁴³.

Opisu kościoła dokonał H. Lutsch w końcu XIX wieku, jednak poza wymianą dachu nie odnotowano do tej pory znacznych zmian w strukturze obiektu. Zatem, według tego znawcy śląskiej sztuki, „(...) powstał (...) jako murowana budowla przez mistrza szkoły Langhansa, który w stylu swojej epoki wznosił odważną, szczególnie oryginalną oprawę przestrzenną, podczas gdy pojedyncze formy są tu mało znaczące. Rzut świątyni to prostokąt podzielony na nawy dwoma rzędami kolumn, długi na dziewięć osi, w partii trzech kolumn wyznaczono transept, mało wybiegający przed ściany bryły. Przed ramionami transeptu umieszczono hale wejściowe, mocno wysunięte przed nawę poprzeczną. Do zachodniej ściany świątyni [w rzeczywistości do wschodniej - przyp. aut.] przylega potężna wieża dzwonów. Wbudowane w nawy boczne empory słuchaczy ciągną się półokrągło w stronę transeptu, godny uwagi jest także strop niesiony przez kolumny empor, na których umieszczona jest trójdzielna balustrada z mocno wyładowanym górnym elementem. Ściany zewnętrzne otwierają się do empor przez niskie i wysokie rzędy okien zamkniętych łukiem eliptycznym.”⁴⁴

Obiekt istnieje do dziś i poza rozbudową wieży w roku 1898⁴⁵ i przesunięciem ołtarza w 1957⁴⁶ nie uległ wielkim zmianom.

Przypisy:

M. Gołiński, *Świebodzice w średniowieczu...*, s. 55.

² I. E. Naso, *dz. cyt.*, s. 220 oraz Würffel, *dz. cyt.*, s. 6.

³ J. Eysymontt, R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s. 183.

⁴ R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s. 535.

⁵ *Studium historyczno urbanistyczne...*, t. 3, s. 42.

⁶ *Studium historyczno urbanistyczne...*, s. 42.

⁷ I. E. Naso, *dz. cyt.*, s. 220.

⁸ J.F.E. Würffel, *dz. cyt.*, s. 21, 22.

⁹ *Studium historyczno urbanistyczne...*, t. 2, 42.

- ¹⁰ Tamże, s. 42- 45.
¹¹ Tamże, oraz F. B. Werner, *Freyburg (1754)*...
¹² M. Gośliński, *Świebodzice w średniowieczu...*, s.55
¹³ I. E. Naso, *dz.cyt.*, s. 221, 222, tłum. własne.
¹⁴ Przeł. R. Eysymontt [w:] J. Eysymontt, R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s. 218.
¹⁵ J.F.E. Würffel, *dz. cyt.*, s. 23.
¹⁶ Werner F. B., *Freyberg*, [w:] *Scenographia urbium Silesiae*, Nürnberg 1738, tab. 7.
¹⁷ Grass, *dz.cyt.*
¹⁸ F. B. Werner, *Freyburg (1754)*...
¹⁹ F. A. Zimmermann, *dz. cyt.* s. 371.
²⁰ *Studium historyczno urbanistyczne...*, t.1, s. 69.
²¹ I. E. Naso, *dz.cyt.*, s. 221.
²² F. A. Scheffler, *dz. cyt.*
²³ F. B. Werner, *Freyberg*...
²⁴ Tenże, *Schlesische Bethäuser*...
²⁵ F. A. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 373.
²⁶ L. Ziątkowski, *W państwie pruskim...*, s. 88.
²⁷ F. B. Werner, *Freyburg (1754)*...
²⁸ *Freiburger Amts Boten*, Freiburg 1854, s. 39.
²⁹ *Studium historyczno urbanistyczne...*, t. 3, s. 49.
³⁰ F. A. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 374.
³¹ *Zabytki sztuki w Polsce. Śląsk*, red. S. Brzezicki, C. Nielsen, G. Grajewski, D. Popp, Warszawa 2006, s. 863, oraz F. G. Endler., *Freiburg*, Breslau 1798.
³² M. Gośliński, *Świebodzice w średniowieczu...*, s. 55.
³³ J.F.E. Würffel, *dz. cyt.*, s. 11.
³⁴ Tamże.
³⁵ F. A. Scheffler, *dz. cyt.*
³⁶ F. B. Werner, *Freyburg (1754)*...
³⁷ F. A. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 373.
³⁸ *Studium historyczno urbanistyczne...*, t. 2, s. 12.
³⁹ J.F.E. Würffel, *dz. cyt.*, s. 55.
⁴⁰ *Studium historyczno urbanistyczne...*, t.2 s. 12, 13.
⁴¹ *Freyburg in Schlesien*, [w:] *Zittausches Tagebuch*...
⁴² F. G. Endler, *dz. cyt.*
⁴³ F. A. Tittel, *Freyburg in Schlesien*, Hirschberg 1822.
⁴⁴ H. Lutsch, *Die Kunstdenkmäler der Landkreise des Reg.-Bezirks Breslau*, Breslau 1889, s. 175. Przeł. R. Eysymontt.
⁴⁵ Tamże.
⁴⁶ *Studium historyczno urbanistyczne...*, t. 2, s. 13.

Maria Palichleb

Dawne szalety w naszym mieście

Temat ten nie był do tej pory podejmowany na łamach naszego miesięcznika. Z całą pewnością nie zalicza się do „porwijających”.

Jak było w czasach najdawniejszych, ginących w mrokach dziejów? W średniowieczu miasta – nawet małe, jak nasze – nie prezentowały się ciekawie. Nieczystości wylewano na ulicę, często przez okna... Zaułki i „ustronne” miejsca nosiły piętno załatwianych tu potrzeb fizjologicznych – zarówno przez mieszkańców, jak i przyjezdnych. Być może na podwórzach, w okolicy rynku stały „domki z serduszkami”? Liczba przybyszów wzrastała w miarę upływu czasu. Było ich więcej z chwilą uruchomienia linii kolejowej Wrocław – Świebodzice w 1843

roku. Fakt ten wiązał się z koniecznością powstania infrastruktury. Tworzyły ją przede wszystkim gasthofy, w których zatrzymywali się na nocleg podróżni. Ówczesni „turyści” mieli w nich zapewnione pokoje i posiłki. Byli jednak i tacy, dla których ówczesny Freiburg stawał się miejscem bardzo krótkiego postoju przed dalszą podróżą. W pierwszym okresie funkcjonowania kolei, dworzec znajdował się przy ulicy Alten Bahnhofstrasse (Starej Ulicy Kolejowej) – współczesnej Strzegomskiej. Najprawdopodobniej, w jego okolicy, musiały być szalety. Uwzględniając fakt, że w XIX wieku miasto nie było skanalizowane – musiały być to obiekty w pełnym znaczeniu tego słowa: publiczne i wolnostojące, z dołami kloacznymi. By nie narażać podróżnych, oczekujących na przyjazd pociągu w hali dworca, na dyskomfort związany z efektami natury zapachowej – wybrano taki wariant. Można zaryzykować twierdzenie, że z tego okresu nie zachowały się żadne szkice ani rysunki. W sferze domysłów muszą więc pozostać przypuszczenia, czy szalet ten był murowany, drewniany czy wykonany z blachy? Zważywszy fakt, że Freiburg był stacją końcową – szalet musiał reprezentować odpowiedni standard. Zapewne część podróżnych udawała się do gasthofu „Pod Czarnym Orłem” (budynek rozebrano kilka lat temu – Strzegomska 19).

Kronikarze przemilczeli fakt istnienia szaletów, traktując je jako temat ze sfery „profanum”. Pomijają je również adresbuchy z 1932 i 1942 roku.

Gdyby sięgnąć pamięcią do lat 70- minionego wieku – można byłoby przywołać tytułowe obiekty. Pierwszy z nich był zlokalizowany za budynkiem stacyjnym (idąc w stronę Wałbrzycha). Chyba nie zachowały się żadne fotografie tego miejsca, bo i komu przyszyłoby wtedy do głowy, żeby uwiecznić w obiektywie takie miejsce? Zbudowany z cegły, nawiązywał stylem do architektury stacji. Był to jedyny szalet murowany. Trudno byłoby porównać go z tymi, jakie zachowały się do dziś w stolicy ówczesnej Regencji Śląskiej – Wrocławiu. Można tu podziwiać istne „perły małej architektury fine de siecł'u”. Łączyły one funkcjonalność i piękno!

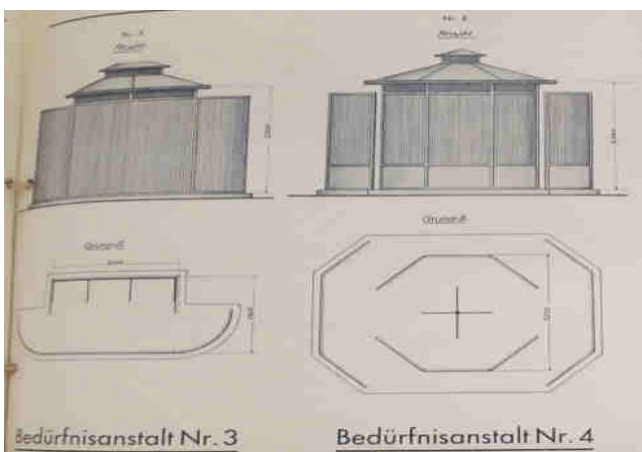
Po tej dygresji pora wrócić do „budyńku” przy stacji kolejowej. Jako typowy, dziewiętnastowieczny szalet publiczny był nieskanalizowany i ci, którzy znaleźli się w jego pobliżu – mogli poczuć woń, jaka unosiła się wokół. Dziś pozostały tylko wspomnienia... Był to jednak zabytek. Dlaczego konserwator wyraził zgodę na rozebranie? A może odbyło się to bez jego wiedzy? Warto było pozostawić ten mały budynek, zamurując wejścia. Z drugiej strony stacji znajdował się drugi szalet – blaszany, typu: pisuar. W Archiwum, w Kamieńcu Ząbkowickim, zachowała się oferta „Braci Achenbach” z Weidenau.¹ Na starych mapach można odnaleźć 2 miejscowości o tej nazwie. Pierwsza z nich to Vidnava w Czechach, położona w linii prostej, na południe od

Otmuchowa. Druga - znajdowała się w Siegen (skrót jej „Sieg” pojawia się w propozycji handlowej, która uwzględnia 9 wariantów). Dla nas, może być interesująca ta miejscowość, ze względu na jej położenie geograficzne: na zachód od niej leży Waldböhl. Można więc uznać, że nasi poprzednicy wypracowali wcześniej kontakty handlowe specyficznej natury. (W tym miesiącu świętujemy 20-lecie współpracy miast partnerskich – przede wszystkim ze wspomnianym Waldböhl).

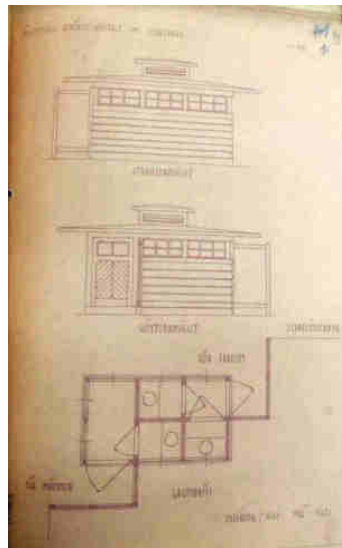
W prospekcie reklamowym przeczytamy, że „Bracia Achenbach” oferowali (m.in.) otwarte ustępy publiczne z blachy falistej, stali lub betonu:



„Nasze ustępy występują w różnych wielkościach, są wykonane z blachy ocynkowanej lub zabezpieczone farbą olejną. Szalety te mogą być wielokrotnie montowane w różnych miejscach”. Producent zapewniał, że wszystkie części konstrukcji, odpowiednio zapakowane, trafią do odbiorcy, któremu proponuje, przed wybraniem określonego wariantu, zapoznanie się z parametrami poszczególnych klozetów. Ponadto, kosztorysy są wykonywane, na życzenie klienta, bez żadnych zobowiązań, gratisowo. Bracia Achenbach wykonywali również garaże, magazyny, szopy do pracy, chaty myśliwskie i domy wczasowe oraz budynki (hale) przemysłowe. Spośród przedstawionych w ofercie – interesujący jest wzór nr 3 i 4 ponieważ jeden z nich stanął przy budynku stacyjnym, od strony Wrocławia. Z blachy falistej o następujących parametrach: 2 m x 1,5 m x 1,80 m – kosztował 330 marek; wyłożony płytkami łupkowymi – 390 marek; płytkami torfowymi – 470 marek. Nr 4 – również z blachy falistej, na planie ośmiokąta – średnica 2,25, wysokość 2,90 – 850 marek (był więc znacznie droższy od poprzednich).



Zachował się również archiwalny plan sytuacyjny szaletu w parku miejskim, z 31 marca 1931 roku. Znajdował się on na rogu, od strony obecnej ulicy Żwirki i Wigury. Zaznaczono również na nim posesję Waltera Arnolta (aptekarsza), właściciela domu nr 6 i Ottona Schloddera, mistrza budowlanego. Rok



później był już właścicielem pięknej willi przy ulicy Parkowej 2, która spłonęła w ubiegłym roku. Oprócz tego zachował się szkic, przedstawiający wygląd ustępu publicznego od strony dawnej Zeppelinstrasse i parku. Ten, w odróżnieniu od wcześniej opisanych, był wykonany z drewna i pomalowany farbą – w ostatnich latach jego funkcjonowania (druga połowa lat 60- (?) –

zielony kolor. Fetor, jaki tu się unosił, sprawiał, że pewien odcinek trzeba było przemierzać szybko i na „bezdechu”. Komentarzem do tych rysunków może być fragment książki „Wrocław jakiego nie znacie” Wojciecha Chądzyńskiego: „Dionizy Krzyczkowski w swoim podręczniku dla budowniczych: majstrów i samouków z 1932 roku opisał uliczną wygodkę: „Wychodek publiczny, przeznaczony dla obu płci, powinien składać się z 2 grup komórek z oddzielnymi wchodami dla każdej. Wewnętrzne urządzenie każdego wychodka składa się z siedziska (sedesu, stolca), zwykle drewnianego, lakierowanego lub politurowanego: znajduje się otwór okrągły [...]”

Miejsz tych już nie ma... Kiedyś były wpisane



w pejzaż miasta, tworząc jego specyficzny koloryt. Dziś do tamtej tradycji, zdaje się na-



wiązywać toaleta na planie koła, stojąca w pobliżu głównego wejścia do Parku Miejskiego od strony

Alei Lipowych. Problem tej natury rozwiązują podczas imprez masowych ustawiane „toy-toye”.

Rozważania te to tylko skromny przyczynek do próby przedstawienia prozaicznych aspektów egzystencji (w przeszłości) mieszkańców i przyjezdnych.

P.S. Najbliższy, zachowany szalet (z przełomu XIX i XX wieku lub początku XX) o pięknej architekturze miniaturowego pałacyku, funkcjonuje nadal

w Wałbrzychu poniżej Placu Magistrackiego. W naszym mieście (najprawdopodobniej) nigdy nie było tak ładnego przybytku.

Przypisy:

1. APWr, Oddział Kamieniec Ząbkowicki, AMS, Bauliche Unterhaltung des Grundstückes Burgstrasse 18, sygn. 48
2. W. Chądzyński, Wrocław jakiego nie znacie, rozdz. Szalet – publiczne dzieło sztuki, J-Bis, Wrocław 2005, s.150

Nekrolog

W październiku zmarła w Zgorzelcu, w wieku 85 lat, Pani Zofia Nossel (z domu Marzec), wieloletnia mieszkanka naszego miasta, która jako 23-letnia dziewczyna, felczka z pięciomiesięcznym stażem pracy w przychodni przyzakładowej Zakładów Odzieżowych i Fabryki Mebli, brała udział w akcji ratunkowej, niosąc pomoc ofiarom katastrofy kolejowej, pamiętnego 24 lutego 1954 roku. Pani Zofia pracowała również w przychodni WSK i późniejszych Zakładów Metalowych „Predom-Termet”. Wspomnienia Jej opublikowaliśmy na łamach naszego miesięcznika. Uważamy, że pełna poświęcenia postawa Pani Zofii w dramatycznych chwilach wielkiej tragedii jak i empatia wobec pacjentów, którym udzielała fachowej pomocy medycznej w czasie pracy zawodowej w naszym mieście – upoważniają nas do zamieszczenia tego nekrologu i skromnego upamiętnienia Jej Osoby.

Redakcja

Rafał Wietrzyński

Świebodzicka „Concordia” fabryka wiedeńskich regulatorów

Chyba żadne inne przedsiębiorstwo w historii świebodzickiego przemysłu zegarowego nie wyprodukowało tak wielu i cieszących się tak dużym powodzeniem zegarów w stylu wiedeńskim jak właśnie *Concordia* (niem. *Regulator-Uhren-Fabrik Concordia*). Wysoka jakość produktów wynikała z bardzo prostego założenia. Firma, chcąc utrzymać się na bardzo konkurencyjnym rynku i sprostać wymaganiom klientów, musiała tworzyć produkty w wytwornym stylu. Z drugiej jednak strony, należy zauważyć i docenić umiejętności handlowe przedstawicieli *Concordii*, gdyż mało która fabryka z naszego miasta mogła w tamtym okresie pochwalić tak dużą liczbą sprzedanych czasomierzy w niespełna kilkunastoletniej historii swojej działalności.

Fabryka powstała w 1881 r. przy dzisiejszej ulicy Wałbrzyskiej (budynek nr 18-20). Jej założycielem był ceniony zegarmistrz - Heinrich Schroeter – który przed rozpoczęciem swojej działalności był jednym z pracowników koncernu Gustava Beckera. Praktykował u Beckera przez kilka lat i tam miał się również dosłużyć kierowniczego stanowiska. Jednak nie wiemy, co skłoniło go do porzucenia pracy w największym koncernie zegarowym na terenie Świebodzic i do założenia, wraz z grupą swoich towarzyszy,¹ znaczącej firmy na tych terenach. Przedsiębiorstwo, od samego początku istnienia, działało jako spółdzielnia (niem. *Genossenschaft*). Nie wiadomo

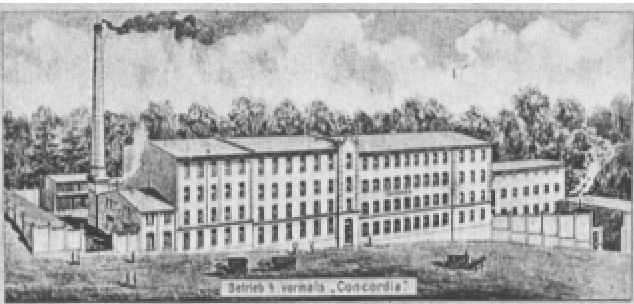
Miasto w grafice Jana Palichleba



też, dlaczego założyciel postanowił nazwać przedsiębiorstwo imieniem rzymskiej bogini.

W 1884 roku doszło do przetasowań w zarządzie spółki. Na głównego zarządcę przedsiębiorstwa wybrano Vincenta Belocha ze Świebodzic. Jego zastępcami zostali: Anton Zocher z Pełcznicy oraz założyciel firmy Heinrich Schroeter. Wszyscy wybrani członkowie zarządu byli z wykształcenia zegarmistrzami.

Przypuszcza się, że w niespełna 18-letnim okresie działalności *Concordii*, mogło zostać w niej wyprodukowanych ponad 120 tysięcy regulatorów wahadłowych.² Taki wynik daje niespełna 6.700 sztuk rocznie. Dzięki zachowanym niektórym numerom seryjnym, kolekcjonerom i badaczom „frejburskich” zegarów udało się oszacować wielkość produkcji w tamtym okresie. Przypuszczają oni, że w pierwszych dwóch latach działalności firmy wyprodukowano około 15 tysięcy zegarów, a w 1887 r. było to już 40 tysięcy sztuk. Najwyższy (znany obecnie) numer seryjny, jaki się zachował na czasomierzu *Concordii*, wynosi 114.582.



Zabudowania „Concordii” przy ul. Wałbrzyskiej – dawniej i dziś

Nastawienie się *Concordii* na produkcję wiedeńskich regulatorów (tzw. „wiedeńczyków”), wynikało z trendu, który w 2 połowie XIX stulecia rozwinął się na terenie ówczesnych Niemiec (choć nie tylko). Wiele tutejszych fabryk specjalizowało się w wytwarzaniu stylowych czasomierzy, wyróżniających się wyszukaną ornamentyką, których konstrukcja była dostosowana do odpowiedniego stylu historycznego. Sama moda na tego rodzaju zegary narodziła się w stolicy Austrii (stąd nazwa) i niebawem dotarła do innych krajów europejskich. Zresztą sam Wiedeń już w XVI wieku posiadał własne stowarzyszenie zegarmistrzów, które chętnie wspierał cesarz Rudolf II Habsburg. Po wojnie trzydziestoletniej, rzemiosło austriackie przeżywało najlepszy okres rozwoju. Czerpało swoje natchnienie zarówno ze sztuki Wschodu, jak i Zachodu. W tym czasie, tutejsi władcy sprowadzili do Wiednia najlepszych europej-

skich rzemieślników i obdarzali ich specjalnymi przywilejami. Podobnie było z rozwojem zegarmistrzostwa. Cesarz Józef II Habsburg ściągnął grupę szwajcarskich zegarmistrzów, którzy niebawem – dzięki swoim wytwornym zegarom - rozsławili stolicę Austrii na całą Europę. Tak narodziła się moda na wiedeńskie zegary, która w 1 połowie XIX stulecia objęła niemal cały kontynent. Trend na „wiedeńczyki” trwał przez prawie 130 lat (od 1790 r. do lat 20-tych XX w.), a od 2 połowy XIX wieku, przerodził się w produkcję seryjną, realizowaną przez powstające wówczas na terenie Niemiec fabryki zegarowe.³ Jedną z tych fabryk była właśnie świebodzicka *Concordia*.

Dziś trudno sobie wyobrazić, jak w czasach bez elektryczności, bez precyzyjnych maszyn i przyrządów, udało się pracownikom *Concordii* produkować tak znakomite wyroby. Oczywiście było to, m.in. możliwe dzięki doskonale wyposażonej stolarni oraz nieprzeciętnym umiejętnościom zatrudnionych tu fachowców. Podstawowym napędem

maszyn – jak pisze Adam Mroziuk, badacz świebodzickich zegarów – były wówczas mięśnie ludzkie, później dopiero maszyny parowe, które poprzez przekładnie i pędnie, rozmieszczone pod sufitem hal fabrycznych, za pomocą pasów transmisyjnych, napędzały tokarki, frezarki, wiertarki, szlifierki i inne niezbędne maszyny. Maszyny parowe w Świebodzicach były doskonale znane, ponieważ stosowano je w tutejszych tkalniach lnu. Prąd elektryczny podłączono w Świebodzicach dopiero w 1898 r. Obecnie, zegary z okresu, kiedy nie używano prądu, osiągają wysokie ceny na rynku antykwarycznym. Często w tych najstarszych zegarach spotkać można mechanizmy ze śladami po cyrku do zazębien, którymi ręcznie rozmieszczano otwory łożyskowe w płytach. Dziś tylko można podziwiać dawnych mistrzów, którzy bardzo prymitywnymi metodami, produkowali zegary działające do dziś i mające przed sobą wiele lat pracy.⁴

Większość zegarów, produkowanych przez tutejszą spółkę, oznaczona była stylową sygnaturą. Cechowała się ona kołem zębatym (jako atrybut mechanizmu zegarowego), które zwieńczone było koroną. W środku koła znajdował się krzyż z inicjałami U.C.E.G.,⁵ a na obrzeżu usytuowano napis o treści: FREIBURG IN SCHLESIEN. Warto tutaj podkreślić, że zegary ze świebodzickiej fabryki trafiały na



Zegar wiszący (tzw. wiedeńczyk), poniżej - sygnatura



kilka europejskich rynków, w tym także do Anglii. Natomiast w 1893 r. część zabudowań *Concordii* została nieznacznie przekształcona. Wówczas to zakład doczekał się odrębnej i własnej stolarni, wyposażonej w nowoczesne maszyny do obróbki drewna, gdzie produkowano obudowy do zegarów.

Kres istnienia *Concordii*, jako samodzielnej spółki, przyniosły lata 90-te XIX w., które odznaczyły się znaczącym kryzysem gospodarczym dla wielu istniejących na terenie Świebodzic zakładów zegarowych. Fabryka, chcąc uniknąć bankructwa, postanowiła w czerwcu 1899 r., wraz z pięcioma innymi kompaniami zegarowymi z naszego miasta – *G. Beckerem, A. Willmannem, C. Böhmem, Kappelem* oraz *Germanią* – wejść w skład *Zjednoczenia Świebodzickich Fabryk Zegarów* (tzw. VFU) i dalej produkować zegary, ale pod innym już szyldem. Przypuszcza się, że zegarmistrzowskie tradycje były kontynuowane w zabudowaniach po dawnej *Concordii* do lat 20-tych XX stulecia, kiedy to cały majątek należący wtedy do VFU przeszedł w ręce innego koncernu zegarowego o nazwie *Junghans* (1927 r.).⁶ Nowy właściciel postanowił stopniowo ograniczać produkcję czasomierzy w Świebodzicach, co miało zapewne związek ze światowym kryzysem ekonomicznym w latach 1929-1933.

Po wojnie - w 1945 r. – w zabudowaniach przy ul. Wałbrzyskiej nr 18-20, założono Fabrykę Mebli i Krzyży, która dwa lata później połączyła się z Dolnośląską Fabryką Zegarów (DFZ). Następnie (od 1952 r.) znajdował się tu jeden z oddziałów zakładów ZZSD „Predom-Termet” w Świebodzicach. W latach 90-tych XX wieku swoją główną siedzibę miało tu przedsiębiorstwo „Termopol”, zajmujące się techniką grzewczą. Dzisiaj natomiast obiekt wykorzystywany jest przez kilka firm z branży handlowej i produkcyjnej.



Die
Regulatoruhren-Fabrik
„Concordia“
(eingetragene Genossenschaft)
Freiburg in Schlesien

empfehl den Herren Grossisten ihre Fabrikate, als: Gewichts-Regulateure, Geh- und Schlagwerk mit 51 u. 64 cm langem Pendel, Vierteluhren mit Repetition, Monats-Geh- und Schlagwerke, Sekunden, Geh- u. Schlagwerke, 8 Tage sowie auch 1 Monat gehend, Federzug-Regulateure mit 7zöll. Blatt, Rostpendel und grosser Linse, ebenso werden nicht besonders bezeichnete Uhren nach Bestellung in bester Qualität und zu den billigsten Preisen gefertigt.

Gleichzeitig empfehlen unser Gehäuselager in den verschiedensten Mustern und Holzarten zu äusserst billigen Preisen. Preiscurante und Musterkarten gratis und franko.

Reklama zamieszczona w niemieckim czasopiśmie „Allgemeines Journal für Uhrmacherskunst” z 1882 r.

Schweidnitz. In unser Genossenschaftsregister ist bei der sub Nr. 12 unter der Firma:
Regulator-Uhren-Fabrik „Concordia“, eingetragene Genossenschaft, mit dem Sitz derselben zu Freiburg in Schlesien, folgender Vermerk:
Colonne 4. Rechtsverhältnisse der Gesellschaft:
In der Generalversammlung vom 3. d. M. sind
1) der Uhrmacher Vincenz Beloch in Freiburg als Geschäftsführer,
2) der Uhrmacher Anton Zocher in Pölsnitz als Kassierer und
3) der Uhrmacher Heinrich Schröter in Freiburg als Lagerhalter,
gewählt worden
heute eingetragen worden.
Schweidnitz, den 21. Juni 1884.
Königliches Amtsgericht, Abtheilung IV.

Ogłoszenie zamieszczone w „Allgemeines Journal für Uhrmacherskunst” (z 26 lipca 1884 r.) dotyczące członków zarządu „Concordii”.

Przypisy:

¹ Heinrich Schroeter założył *Concordię* wraz z innymi współnikami, z którymi znał się ponoć od szkolnych lat.

² Były to zegary, które charakteryzowały się odpowiednią wydajnością i funkcjami, a także swoistym kształtem i posiadanym dodatkowym wyposażeniem. Zegary ściennie określane mianem regulatorów, posiadały mechanizm zegarowy, który wraz z tarczą cyfrową, wahadłem i wychwytem umieszczony był w prostokątnej, pionowej i oskłonowej skrzyni drewnianej (za: [https://de.wikipedia.org/wiki/Regulator_\(Uhr\)](https://de.wikipedia.org/wiki/Regulator_(Uhr))).

³ Moda na tzw. regulatory wiedeńskie, produkowane seryjnie, panowała do około 1920 r.

⁴ A. Mroziuk: *Świebodzickie fabryki zegarów [Dawne i nowsze zegary w Polsce]*, wydane przez Toruński Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Toruń 2009, s.83-100].

⁵ Litery U oraz C oznaczają *Uhrenfabrik Concordia* (tj. Fabryka Zegarów *Concordia*). Natomiast E i G: *Eingetragene Genossenschaft* (czyli spółkę zarejestrowaną w urzędzie sądowym).

⁶ W książce adresowej Świebodzic z 1932 r. budynki po dawnej *Concordii* nadal widnieją jako własność koncernu *Junghansa* (budynek posiadał wówczas nr 16).

Literatura:

H.H. Schmid: *Lexikon der Deutschen Uhrenindustrie 1850–1980: Firmenadressen, Fertigungsprogramm, Firmenzeichen, Markennamen, Firmengeschichten*. Herausgeber, Deutsche Gesellschaft für Chronometrie 2012;

R. Wietrzyński: *Śladami świebodzickich zabytków*, Świebodzice 2015;

A. Mroziuk: *Świebodzickie fabryki zegarów* (w: *Dawne i nowsze zegary w Polsce*, wydane przez Toruński Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Toruń 2009, s.83-100);

Concordia (w: <https://watch-wiki.org/>);

Post Your Concordia clock here (w: www.mb.nawcc.org/);

Wiedeńskie zegary antyczne (w: www.kobieta.interia.pl/);

Regulator (Uhr) (w: www.de.wikipedia.org/).

Szkoła katolicka

Plac Kościelny nr 4

Budynek z 1841 roku, przebudowany pod koniec XIX wieku, obecnie budynek należy do parafii rzymsko-katolickiej, znajdują się tu sale katechetyczne i mieszkania księży. Wolno stojący, usytuowany w południowo-zachodniej części placu kościelnego,

w pobliżu murów obronnych i ulicy Juliusza Słowackiego, murowany z kamienia polnego i cegły, tynkowany, dwutraktowy, dwukondygnacyjny, dach konstrukcji drewnianej, dwuspadowy o kalenicy równoległej do linii murów obronnych, kryty dachówką ceramiczną. W połaci dachu od frontu, na osi, drewniana facjatka o dachu drewnianym krytym papą. Budynek tynkowany na zewnątrz w 1991 roku. Fasada – pięcioosiowa, na cokole, zwieńczona profilowanym gzymsem. Na osi środkowej prostokątny otwór wejściowy ujęty profilowaną w tynku opaską, drzwi dwuskrzydłowe, płycinowe z nadświetłem, bezstyłowe. Wejście do wnętrza po kilku kamiennych stopniach. Okna prostokątne, dwuskrzydłowe, stolarka bezstyłowa. Elewacja tylna – pięcioosiowa, rozwiązana analogicznie, jak frontowa. Otwór wejściowy ujęty drewnianym obramieniem, drzwi jednoskrzydłowe płycinowe z naświetleniem, stolarka bezstyłowa. Elewacje boczne wschodnia i zachodnia – dwu i trójosiowe, zwieńczone wysokimi trójkątnymi szczytami. Budynek usytuowany jest w obrębie ogrodzenia, które otacza teren należący do kościoła p.w. św. Mikołaja (od południa posesja dochodzi do murów okalających Stare Miasto) i nie posiada innego dodatkowego ogrodzenia. Teren przed elewacją frontową wyłożony jest cementowymi płytkami, przy elewacjach bocznych i tylnej trawnik. Na tyłach posesji (przy murze obronnym) jednokondygnacyjne garaże, murowane, tynkowane, dachy płaskie kryte papą. Wnętrze – budynek niepodpiwniczony. Sień prze-

chodnia usytuowana na osi środkowej. Schody na wyższą kondygnację, usytuowane w trakcie tylnym, jednobiegowe, konstrukcji stalowej, z drewnianymi stopnicami i prostą drewnianą balustradą



Pozdrowienia ze szczytu Triglav (2864m npm)
w Alpach Julijskich,
w Słowenii

Pierwszego z proporczykiem (na poprzednich: na Bałkanach, w Szkocji, Walii, Maroku, Gruzji, na Korsyce i w Austrii – jeszcze go nie miałem) –
Wojtek Palichleb i
DO GÓRY NOGAMI

**Siedziba
Kasy Chorych
„Krankenasse”**
Ulica Wolność i nr 28

Budynek klasycyzujący z lat 1860-70, wolno stojący, 3-kondygnacyjny, założony na rzucie zbliżonym do prostokąta, pokryty dachem ceramicznym czterospadowym. W dachu, od strony fasady okazała klasycyzująca lukarna. Budowla posiada cokół z kamiennych ciosów, a parter pokryty został płytkami,

horyzontalnymi pasami bonii. Detal architektoniczny jest tu stosowany powściągliwie, a cała bryła cechuje się wyważonymi proporcjami. Dlatego kamienica ta pretenduje nawet do miana pałacyku przyulicznego. Fasada – klasycyzująca, pięcioosiowa, na osi wejście główne zamknięte wycinkiem łuku. Okna I i II piętra ujęte zostały pseudopilastrami i wspólnymi prostokątnymi płycinami zdobionymi kwiatami.

W fotoobiektywie Adriana

Oko lice marketu budowlanego „Mrówka”



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.